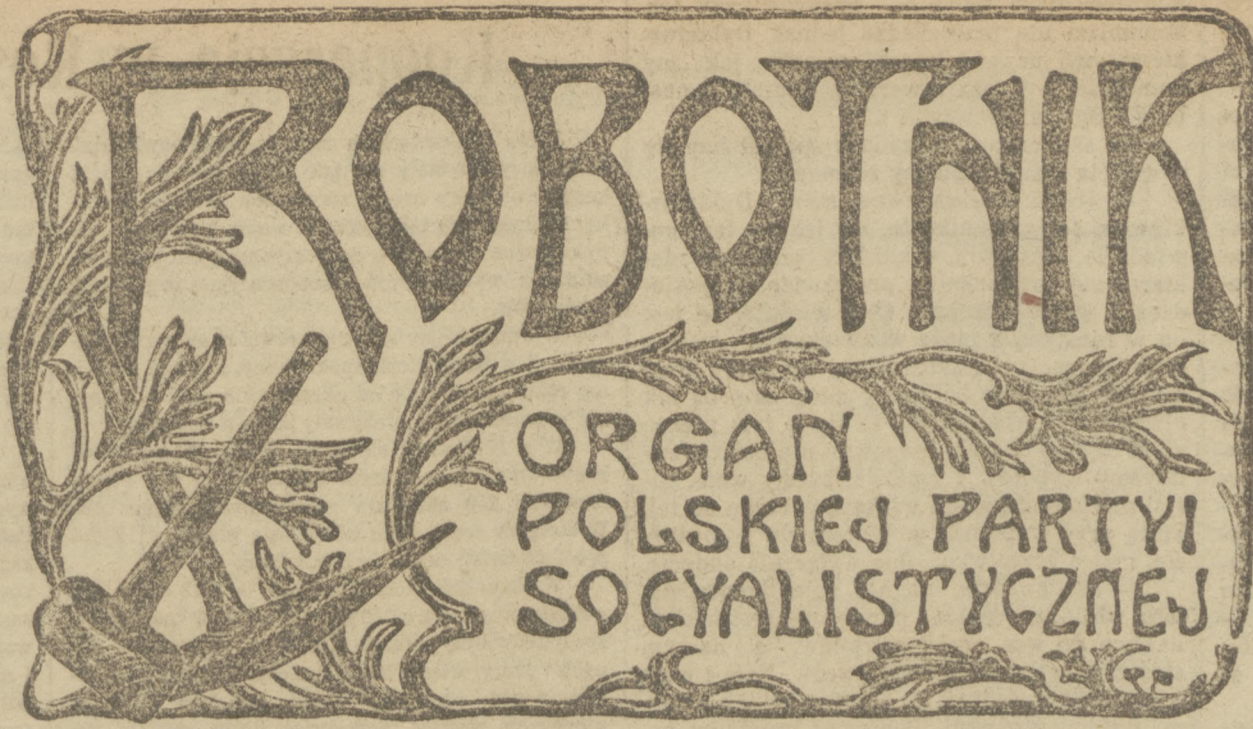


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

WARUNKI PREENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5,—
Na prowincji Mk 6,—
GENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitiowy lub jego
miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 i za wiersz
**Redakcja i Administracja
Warecka 7.**



PROLETARIUSZ WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.
Telefon 120-13.
Numer pojedynczy 20 fen

Jak robotnicy rolni w pow. Mińsko-Mazow. walczą o lepszą dolę.

Związek robotników rolnych zorganizowany został w powiecie Mińskim Mazowieckim przez P. P. 8. w miesiącu grudniu. W celu wypróbowania swych sił już w końcu tego miesiąca zostały postawione obszarnikom następujące żądania: 1) przemieszenie roku zawierania umów na 1 kwietnia, 2) wypłacenie jednorazowego dodatku drożyznianego (głodówki) — wszystkim ordynariuszom po 200 mk., zaś wszystkim pozostałym robotnikom po 100 mk., 3) wydalanie robotników tylko za zgodą Zw. zawodowego robotników rolnych. Większość obszarników widząc solidarną postawę robotników dobrowornie ustąpiła i przyjęła wystawione żądania, w tych zaś folwarkach, gdzie ich odrzucili żądania, przyszło do strajku. Strajk skończył się wszędzie zwycięsko dla służby folwarcznej.

Ogólne żądania poprawy bytu został przez nasz Związek wystawione na początku marca. Pisaliśmy już o nich w „Robotniku”. Ponieważ obszarnicy nie przyjęli ich, więc dnia 10-go marca wybuchł strajk w całym powiecie. W czasie strajku prowadzone były pertraktacje z przedstawicielami ziemian, przy udziale komisarza powiatowego i delegata ministerjum pracy. Powstanie strajku i mocna nacóg postawa robotników zmusiła obszarników do ustępstw. Dnia 27 marca podpisana została umowa przedstawicieli robotników rolnych z delegatami ziemian, którą poniżej podajemy, zaś od rana 28-go we wszystkich folwarkach przystąpiono do pracy. Wyjątek stanowiły tylko cztery folwarki znanego duszprasa, p. Bronisława Szwafera, który chciał wydrzeć wszystkich strajkujących. Jak to się jednak mówi — trafiła kosa na kamień: robotnicy rolni nie są już teraz potulnymi barankami i potrafią panów dziedziców zmusić do uszanowania swych praw.

Przy okazji — uzupełniając poprzednią korespondencję, zamieszczamy w „Robotniku” — wyjaśniam, że tow. tow. delegat folw. Czarna zostali uderzeni nahańką nie przez funkcjonariuszy policji komunalnej, lecz przez towarzyszącego im żandarmer.

PROTOKÓŁ.

Dnia 27 marca 1919 r. na posiedzeniu Komisji porozumiewawczej przedstawicieli Związku robotników dworskich i wiejskich pow. Mińsko-Mazowieckiego w osobach: pp. Jerzego Sochańskiego, Wacława Ekierta, Pawła Adamowicza, Jana Płonki i Władysława Korysia i przedstawicieli Związku ziemian w osobach: Wacława Belkowskiego, Wiktora Łuniewskiego, przy udziale komisarza ludowego Franciszka Stasiaka i delegata ministerjum pracy, Jana Gnońskiego, ustalono następujące warunki wynagrodzenia pracowników folwarcznych obowiązujące w powiecie Mińsko-Mazowieckim.

- 1) Pracodawcy i administrację z jednej, zaś pracowników z drugiej strony, w jednakowej mierze obowiązują grzeszny stosunek.
- 2) Rok służby zaczyna się i kończy 1 kwietnia.
- 3) Zwolnienie pracujących ze 3-miesięcznym wypowiedzeniem.
- 4) Dla wydalenia robotnika musi być dostateczny powód, np. kradzież, sabotaż i t. d. Wybór kogoś na delegata, przynależność do partji czy związek nie może być powodem do wydalenia. Wszelkie zatargi między innymi również zatargi, wyniki przy zwalnianiu ze służby, niewkraczając w zakres konstrukcji i rekonstrukcji gospodarstwa, rozstrzyga komisja rozjemcza, złożona z dwóch delegatów związku robotników dworskich i wiejskich, 2 delegatów związku ziemian i 1 przedstawiciela ministerjum pracy.
- 5) Koncalki wydane po 1 listopada 1918 r. nie są ważne. Koncalki wydane w październiku 1918 r. są ważne tylko w tym wypadku, o ile na miejsce zwolnionego został już umówiony inny pracownik.
- 6) Przy poszukiwaniu pracowników folwarcznych, pracodawca powinien uwzględnić pośrednictwo związku robotników dworskich i wiejskich.
- 7) Na poszukiwanie pracy 10 dni wolnych.
- 8) Pełne zniszczenie przynusowej posyłki i czeladników. Zon ordynariuszy zmuszać do pracy nie wolno.
- 9) Ordynariusz rocznie 15 korcy (koniec 240 funt.): w tem żyta 10 korcy, 2 korce pszenicy, 2 korce jęczmienia i 1 korcie grochu (z możliwością zamiany na odpowiedni równoważnik za obopólną zgodą). Zboże ma być oczyszczone i w dobrym gatunku.
- 10) 12 worków korcowych plew w stosunku rocznym.
- 11) Słoma na podściółkę dla inwentarza w miarę potrzeby. Ordynariusz ma być wydawana w pierwszym miesiącu kwartału.
- 12) Pensja ordynariuszy 600 mk. rocznie, wypłacanych kwartalnie z dołu.
- 13) Pensja rzemieślników co najmniej 1200 marek rocznie wypłacanych miesięcznie. Pozostałe

warunki te same, co dla wszystkich robotników folwarcznych. Do kategorii rzemieślników zaliczają się: mechanicy, kowale, stelmach, ogrodnik, rybnik, mularz, stolarz, którzy otrzymywali większą ordynariusz i pensję.

11) Utrzymanie jednej krowy. Letem pastwisko takie samo, jak dla dworskich. Zimą siołka taka sama jak dla dworskich, z dodaniem 5 funt. konieczyzny lub siana lub seradeli i 5 funt. ziemniaków lub 10 funt. innych okopowych. W czasie zapuszczenia krowy do 3-ich miesięcy pół garnca pełnego mleka dziennie. Nie posiadający krowy otrzymuje letem garniec, zimą pół garnca mleka pełnego, t. j. od 1 listopada do 1 maja pół garnca, od 1 maja do 1 listopada po garnca oraz ma prawo chodzenia cielęcia na ogólnych zasadach do czasu ocielania się.

12) Jeden mórg, 300 prętów ziemi unawożonej, z tego 240 pr. pola pod kartofle, 60 pr. ogrodu pod warzywa, ten, wczesne kartofle i kapusie.

Zamiast ziemi 240 pr. pod kartofle — 50 korcy gotowych rafowanych kartofli, wydawanych podczas kopania.

13) Sześć sążni drzewa polskiej miary, lub 3 sążnie kubiczne lub odpowiedni równoważnik w innym materiale opałowem.

14) Czas pracy dziennie po za obiadkiem inwentarza i przerwą na śniadanie, obiad i podwieczorek winien być rozłożony w sposób następujący: w miesiącach styczniu i grudniu po 6 godzin dziennie, w lutym i listopadzie — 7 godz., marcu i październiku — 8 godz., kwietniu i wrześniu — 9 i pół godz., maju i czerwcu — 10 godz., lipcu i sierpniu — 11 godzin.

Nie wolno budzić pracowników wcześniej jak o godzinę przed początkiem pracy.

15) W niedziele i święta mają pracownicy cały dzień wolny za wyjątkiem stróż, dyżurnych fornań, ludzi przy oparciu inwentarza żywego i stangretów. W soboty i wigiliję świąt trzeba przygotować paszę itp., aby w niedziele i święta uniknąć ciężkiej pracy dla robotników. Należy unikać robót rolnych w dni wyjątkowej niepogody.

16) Mieszkaniec skafajający się z 2-ich izb na podłozie drewnianej, dwa razy do roku bielonych na koszt dworu, piwnica na kartofle. Dwa chlewy. Wymy być śmietniki i ustępy, studnia i latzina.

Do dnia 1 listopada 1919 r. powinny być ułożone podłogi drewniane we wszystkich mieszkaniach nieposiadających takowych. W tym terminie mają być mieszkania opatrzone oraz wybudowane latznie, piwnice, śmietniki i ustępy, oraz wykopane studnie.

Mieszkania 2-lubowe powinny być wybudowane najdalej do 1 października 1921 roku. Ogódek przy domach.

17) Oświetlenie elektryczne lub 4 litry nafty kwartalnie.

18) Bezpłatna pomoc lekarska, akuszerska, apteczna i szpitalna.

19) Bezpłatna ochrona i szkoła.

20) Do czasu ustawowego zabezpieczenia robotników rolnych należy się ordynariuszom niezobowiązującym do pracy skutkiem starości, kalectwa oraz wdowom po ordynariuszach i rezerwistom, posiadającym dzieci — połowa tej pensji i wynagrodzenie w naturze, jakże otrzymuje ordynariusz. Rezerwistki bezdzietne otrzymują połowę tego co otrzymuje ordynariusz za co obowiązane są pracować.

21) W razie śmierci pracownika rodzina jego otrzymuje 50 marek na pogrzeb i trumnie. W razie śmierci kogokolwiek z rodziny, zamieszkałej na miejscu, pracownik otrzymuje trumnie.

22) Dwór jest obowiązany ubezpieczyć bydło od zarazy, pomoru i pożaru.

23) W ciągu roku 14 dni urlopu płatnego. Daty urlopu zostaną określone po obopólnym porozumieniu.

24) Wspólna furmanka z folwarku 2 razy miesięcznie dla złatwienia interesów osobistych robotnika.

25) Furmanki na zebrania Związku i dla delegatów zarządu powiatowego związku w sprawach danego folwarku.

26) Pracownikowi należy się strawne: za opuszczenie śniadania — 2 marki, obiad — 4 marki, kolacja — 3 marki i nocleg — 5 marek.

27) Wszelki przemiat na koszt dworu.

28) Chów drobiu nieograniczony za wyjątkiem gęsi i kaczek.

29) Dla struży kozuch, buty zimowe i ciepła czapka.

30) Dółki otrzymują połowę tego co otrzymuje ordynariusz.

31) Nie wolno obniżać norm, gdzie one są umówione dobrowolnie wyżej.

32) Za czas dotychczasowych strajków nie potrącać.

Niniejsza umowa obowiązuje obie strony do d. 1 kwietnia 1920 r.

Delegat Związku robotników dworskich i wiejskich: J. Sochański, Adamowicz, Płonka, Władysław Karyś, Wojciechowski, Adam, W. Ekiert.

Delegat Związku ziemian: W. Jełkowski, Wiktor Łuniewski.

Delegat ministerjum pracy: J. Gnoński.

Komisarz ludowy: Stasiak.

Lenin i Trocki w oświeceniu Anglika

II. TROCKI).

Trudno o większy kontrast, aniżeli ten, jaki zachodzi między Leninem a Trockim. Podczas gdy Lenin zaledwie zwróciłby na siebie uwagę na zebraniu nauczycieli szkół niedzielnych, Trocki, ze swym długim, dużym nosem, dzikimi, czarnymi oczyma, obryzmami czołem pod wielką masą czarnych kędzierzawych włosów, ciężkimi okrutnymi i wystającymi wargami, jest prawdziwym wcieleniem rewolucjonisty ze znych obrazów.

Na początku wojny Trocki znalazł się w Paryżu, gdzie wydawał rosyjską gazetę socjalistyczną „Nasze Słowo” i „Głos”. W przeciwnieństwie do Lenina, nie był on dawniej bolszewikiem, i jego artykuły paryskie były przedmiotem surowej krytyki ze strony jego obecnego przełożonego i kolegi. Po wielkim rozłamie w Socjal-Demokracji rosyjskiej, Trocki zasiadał wśród mieniszewików. Później nieco, nie mogąc odgadnąć, która ze stron dojdzie do władzy, utworzył niedzielną grupę, znaną pod nazwą „Trockiści”, która lawirowała między bolszewizmem a mieniszewizmem. Oportunizm tego rodzaju nie mógł oczywiście ująć uwagi Lenina, który był i jest równie bezwzględny wobec socjalistów nie podzielających jego stanowiska, jak wobec kapitalistów. Nie przeto dziwnego, że stosunek Trockiego do wojny uważany był przez Lenina jako zarażony szowinizmem. W lipcu 1915 r. pisał w „Socjal-Demokracji”, wydawanym w Szwajcarii. „Trocki, jak zawsze, w zasadzie przeciwstawia się socjalistom - szowinizm, lecz w praktyce zawsze idzie im na rękę”. Po kilku miesiącach Lenin oświadcza:

„Sądząc z pism jego, doszliśmy do przekonania, że interes polityczny i taktyka Trockiego polegają na unikaniu całkowitego rozłamem z socjal - szowinizmami i oportunistami. Pod tym względem wojna niczego go nie nauczyła. Podobnie jak dawniej propagował współdziałanie z kompromisowymi socjalistami, tak też obecnie głosi hasła łączności z socjal - patriotami”.

Dziś jednakże Trocki całkowicie oddał się sprawie bolszewickiej, lecz nie można twierdzić, by posiadał równie jak Lenin niezłomne zasady polityczne.

Są momenty dość częste, gdy w porywoch swej z trudem poddaje się taktyce Lenina — „reculer pour mieux sauter” (cofnąć się by lepiej skoczyć). Podczas gdy Lenin pozbawiony jest prawie temperamentu, Trocki jest cały — ogniem i namiętnością. Temperament artysty, lubiącego się w gestach heroicznych. Lenin drwi sobie z honoru publicznego, wychodząc bezwzględnie z założenia, że niema mowy o honorze wśród zbrodni, a więc i kapitalistów, Trocki przeciwnie wielką przywiązuje wagę do słowa. Stanął przeciw w obronie „honoru” Rosji w Brześciu. Upodobał sobie wtedy wymianę paradoksów z generałami niemieckimi i próżność jego mile lechtała przychylnie o nim opinje niektórych poważnych osobistości, ambicja Trockiego mocno cierpiała wskutek doznanego afrontu, a po powrocie do Petersburga pełen był nienawiści do Niemiec i zaprzysiął im zemstę. Wówczas chętnieby w walce oddał swe życie, pod warunkiem, że Rosja cała przyglądałaby się temu. Gdy rząd bolszewicki opuścił Petersburg, by na kongresie w Moskwie zatwierdzić pokój, Trocki pozostał nadąsany w Petersburgu, w budzie swej w Smolnym. Po kilku dniach jednak odzyskał spokój ducha na skutek polecenia utworzenia Komisarjatu Wojny — placówki, na której jego nieposkromiona energia i talent organizatorski wielkie oddały usługi bolszewikom. Porwyczy i zapalczywy zdołał jest bez trudu rozwinąć wszelki kryzys dzikim okrzykiem: „Ściągnij mu głowę”, na wzór królowej z „Alieji w kraju cudów”. Nierzadko trzeba było

* Artykuł pierwszy o Leninie umieszczony został w numerze sobotnim.

taktu i dyskrecji Lenina, by uratować okręt bolszewicki naprowadzony na skały przez ognistą energję Trockiego. W lipcu roku ubiegłego rzekł Cziczerin: „Idea militar-na Trockiego doprowadzona została do śmieśności. Kilka miesięcy temu Lenin musiał powstrzymać go od wypowiedzenia wojny Niemcom. Obecnie znów zimny umysł Lenina nie pozwala mu na rozpoczęcie wojny z koalicją”.

Wśród towarzyszy Trocki nie cieszy się takim szacunkiem lub uwielbieniem jak Lenin, lecz nie trzeba dużej przywiązywać wagi do pogłosek o sporach zachodzących między obydwojma mężami. Są one zapewne wymyślone. Komisarze bolszewicy śmieją się, gdy słyszą o rzekomym zatajaniu między Leninem a Trockim Trocki, pomimo wszystko, jest tylko jednym z nich. Lenin zaś jest bolszewiczem.

Nie znaczy to, aby rola Trockiego w ruchu bolszewickim była nieznaczną. Bardzo pożyteczny jako publicysta i pamphletista, stał się on w chwili obecnej bolszewickim mężem czynu, bolszewickim imperjalistą. Czerwona armia, taka jaką jest — to przeważnie jego dzieło, a metody zapomocą których osiągnął dyscyplinę były bardzo różne od ognistych przemówień Kiereńskiego.

Jako mówca jest Trocki potężnym demagogiem; w słowach jego jest syk nienawiści, który robi wrażenie. Gdy jednak spotka się z opozycją, spuszcza z tonu, i ucieka do drobnych wycieczek. Kursują bardzo niepoehlebne pogłoski o jego życiu prywatnem i uczciwości handlowej. Możliwe, że nie są zgodne z prawdą, lecz malują one różnicę różnego stosunku ludu rosyjskiego do Lenina i Trockiego. Trocki jest największym elegantem wśród komisarzy, zawsze czysto ubrany i troskliwie „manikuirowany”. Próżny i chętnie przyjmujący pochlebstwa, nie uchyla się bynajmniej od towarzysstwa i o wiele łatwiej jest dostępnym dla dziennikarzy, aniżeli jego bardziej słynny towarzysz. Obecnie naśladowuje Kiereńskiego, ukazując się na paradach i koncertach Czerwonej armji w półuniformie „khaki” (szary mundur angielski) i nawet jego osobici przyjaciele nie oszczędzają mu ośmieszających go porównań z Napoleonem.

Gdy otoczenie powolne mu jest, zachowanie jego przybiera formy nie pozbawione pewnego czaru. W takich razach może wywrzeć na cudzoziemcu przychylnie wrażenie, jak to miało miejsce z pewnym Amerykaninem, który w przesadnym zapale napisał onim: „jesto największy z Żydów od czasów Chrystusa”. Zdanie to jednak nie wytrzymuje próby czasu. Za tymi czarnymi oczyma przyczajony jest zawsze demon podejrzenia i niewiarly. Jestto zawsze obecny strach przed wiarołomstwem, powodujący straszliwe, niemilosierne okrutnieństwo, do którego okazał się zdolny. Niezawodnie Trocki nie bez długiego wahania połączył los swój z bolszewizmem. Teraz jednak, wie on dobrze, że przeszedł linję Rubikonu i że niema powrotu. Bardziej świadomy i mniej obójny od Lenina na los czekający go w razie upadku, postanowił on drogo sprzedać swe życie i nie drgnąć przed niczem w dążeniach do utrwalenia bolszewizmu środkami wszelkimi, lub też atakiem na wszystkie cztery strony Europy.

(J. m. h.)

Niekczemy postępok.

Jeśli kto do dnia dzisiejszego ludził się, że komuniści szczerze mówią o bezpartyjności Rad Del. Robotniczych to ostatnie fakty, które uwiarydlały się w Zagłębiu Radzie Delegatów Robotniczych — złudzenia te muszą rozbić.

Komuniści z całą stanowczością i bezwzględnością dążą do wyrugowania z R. D. R. swoich przeciwników i obrócenia Rad tak jak w Rosji w swoje partyjne organizacje. Już teraz nawet, tam, gdzie udało się im otrzymać większość, jak w Zagłębiu — nie licząc się z niczem i nikim, placówkę tę ogólnie robotniczą traktują jak swoją własność — gorzej — oto przykład Zagłębia uczy, że zdolni są posunąć się w tej akcji aż do lajdactwa

trwonięcia grosza publicznego, grosza zebra-
nego od robotników niekomunistów, a na-
wet od przeciwników komunizmu na cele czy-
sto partyjne.

Niedawno zagłębiowscy kandydaci na ko-
misarzy w imieniu Rady Del. — bez rozpa-
trywania sprawy na Komitecie Wykonawczym
— ogłosili „oświadczenie” tragicznych wypad-
ków zagłębiowskich z dnia 12 marca, zawi-
erające stek kłamstw świadomych i nieświad-
omych, oraz brutalne, bezpodstawne napa-
ści na P. P. S.

Teraz ze sprawozdania kasowego, złożo-
nego na plenarnym posiedzeniu zagłębiow-
skiej R. D. R. okazało się iż 13 tysięcy marek,
należących do bezpartyjnej Rady, zebranych
od ogółu robotników, zostało wydane na ho-
jówkę komunistyczną, zwaną szumnie „cz-
erwoną gwardją”.

Bez powiadomienia Rady Del., bez po-
wiadomienia Komitetu Wykonawczego pieni-
ądze ogółu robotniczego składane w zaufaniu
do Rady na cele walki ogólnie - robotniczej —
zostały zużyte na partię komunistyczną. Ko-
rzyści z tego, aż w Komisji Finansowej są
sami komuniści — zabrali sobie pieniądze.

Bolesny to fakt, lecz z całą świadomością
stawiamy go przed oczy robotników polskich
— aby w zarodku zdusić demoralizację sz-
zerzoną przez komunistów i zwrócić uwagę pro-
letariatu polskiego na działalność tej partii.

Tembardziej oburzającym jest ten fakt, że
według własnych słów komunisty Str. zdają-
cego sprawozdanie kasowe, pieniądze na Ra-
dę szły głównie z kopalń i ośrodków robotni-
czych uznających P. P. S. za swą polityczną
reprezentantkę.

Przedstawiciel P. P. S. w Zagł. Radzie
Del. tow. Kuczewski z miejsca w imieniu na-
szej frakcji zaprotęstował przeciwko temu i
złożył votum nieufności Komisji finansowej
i żądał wyjaśnienia tego czynu.

I wyjaśnienie komunistów było cyniczne
jak i sam postępek — zabrali im pieniądze,
więc sięgnęli do kasy R. D. R. Zaś jako
wyjście z sytuacji proponowali przyjęcie spra-
wozdania finansowego przez głosowanie.
Członkowie P. P. S. nie zgodzili się na takie
postawienie sprawy i ta majoryzacja mniej-
szości w wypadku, gdy popełniono łajdak-
stwo i odwołują się z tą sprawą do mas robotni-
czych. Zaś 20 kwietnia mają się odbyć wy-
bory Rady. Robotnicy zagłębiowscy do gło-
bi wstrząśnięci tym czynem komunistów —
ze wstrętem odwrócą się od nich.

A.

Na marginesie.

Zdawałoby się, że w tak niezwykłych cza-
sach, jak obecne, kiedy w Rosji ministrowie
zostają woźnymi, a piana ministrami w Pol-
sce, gdzie hrabiowie zasiadają między ludo-
nymi demokratami, a chłopcy posłowie pol-
scy, ci wandejeccy północy, głoszą przeciw-
ko demokratycznym wnioskom; zdawałoby
się, że w takiej Sturm und Drangperiode czo-
wiek już niczemu dziwić się nie powinien.
Tem nie mniej byłem mocno zdziwiony, kiedy
pomiędzy publicznością, przysłuchującą się z
galerji debatom sejmowym, zauważyłem mego
znajomego Dyktaturkiewicza, komunistę-teo-
retyka. Prawdę powiedziawszy, Dyktaturkie-
wicz ani w pracy, ani w życiu partyjnym ko-
munistów najmniejszego udziału nie bierze.
Jest on tylko, że tak powiem, komunistą sym-
patykiem i gdyby takich jak on komunistów
było w Polsce choćby i milion, to i wtedy mi-
nister Wojciechowski nie potrzebowałby ła-
gować się ogłaszaniem stanu wyjątkowego i
mógłby spać tak spokojnie, jak spokojnie
drzemie reszta jego kolegów po tece w swych

ministerjalnych fotelach. Pasywistyczny ten
komunizm nie przeszkadza jednak Dyktatur-
kiewiczowi używać takich zwrotów, jak „nasi
komuniści”, „nasz towarzysz Lenin”, „nasi
bracia Spartakusowcy” i t. p.

Po skończeniu obradach spotkaliśmy się
u wejścia i nawiązaliśmy rozmowę.

— Dziwi was zapewne, mówił Dyktatur-
kiewicz, że ja, komunista, czy jak wy tam po-
wiadacie, bolszewik, w każdym bądź razie zde-
klarowany antysejmita, przychodzę na posie-
dzenia waszego Sejmu. Otóż właśnie, że jest
on w równym, a może w większym jeszcze
stopniu nasz, niż was; i gdybyśmy zgóry prze-
widzieć mogli, że będziemy mieli za sobą tak
olbrzymią większość, jak to się w tym pierw-
szym Sejmie okazało, napewno nie bojkotowa-
libyśmy wyborów i zgotowalibyśmy wam, so-
cjał-patryotom, jeszcze większą porażkę od tej,
która przy wyborach w Warszawie ponieśliście,
mając przeciwko sobie wyłącznie endecję.

— Bo zważcie, ciągnął dalej komunista,
jaka zachodzi różnica pomiędzy stosunkiem
naszym do was, socjał-patryotów, a naszym
stosunkiem do ultrapravicowców. Nam i wam
jeden cel przyswieca, do którego jednak różni-
myślnymi drogami. Ponieważ uważamy naszą
drogą za jedyną prowadzącą do celu, z ko-
nieczności musimy uważać drogę, którą wy o-
brałicie za błędą i przewidujemy, że albo
zejdziecie na manowce, albo też cofniecie się
i podażycie władz za nami. Natomiast nasze
cele i cele prawicy społecznej są biegunowo
wręcz przeciwne. Lecz oni, prawicowcy, w za-
ślepieniu swem weszli na naszą drogę i, idąc
z nami ręką w rękę, pewnego pięknego po-
ranku znajdują się zupełnie dla nich niespodzia-
nie u celu, jaki myślimy sobie wytknęli. Dla-
tego też z całą stanowczością mogę twierdzić,
iż mamy za sobą większość sejmową i żaluję ty-
lko, że inni komuniści nie słuchają mej rady,
mają pracę i agitują, zamiast polegać na na-
szych sojusznikach wyjącej pracy, której o-
woce prędzej czy później dojrzejają i same nam
w ręce wpadną. Zachodzi tylko pewna różnica
w taktyce stosowanej przez nas i przez praw-
icowców. Bo kiedy my uznajemy walkę otwar-
tą i zdecydowaliśmy atakować Sejm jako ta-
ki zewnątrz, oni, endecy, użyli podstępny i,
wzorużąc się na Grekach z wojny Trojańskiej,
wprowadzili do Sejmu-Troi miedzianego ko-
nia, klub luudecki, w którym ukryci są wro-
gowie, w tym samym stopniu, co i my komu-
niści, zdeklarowani antysejmici.

Dyktaturkiewicz zaciągnął mnie do ku-
kierni.

— Raz biała, zadysonował mój komuni-
sta.

Podano pół szklanki czarnej kawy i kube-
czek mleka.

Dyktaturkiewicz wychylił mleko, mnie
zaś podał czarną kawę.

Tak komunista - teoretyk pojmuję komu-
nę w praktyce.

Ale racji mu odmówić nie mogłem.

Roman Boski.

DJABLIK DRUKARSKI.

(P. A. T.). Dnia 8/IV. W przejeździe
przez terytorjum czeskie ukradziono naszego
ministra. Strata nie wielka.

W ADMINISTRACJI

„Przedświt” (Warcza 7)

są do nabycia:

- 1) Przedświt Nr. 2.
- 2) Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1919.
- 3) Przewodnik ludu roboczego — St. Fry-
ka wyd. 2-gie.

Kooperacja w Rosji Sowieckiej.

Jeden z niemieckich mężów stanu powiedział,
że Niemcy trzymały się tak długo, jedynie dzięki
kooperacji, która naogół zorganizowała około 1/6 ca-
łej ludności. Istotnie podczas wojny przekonano się
było można nauce o dobroczynnych dla kraju re-
zultatów, wynających z kooperacyjnej organizacji
spożywców.

Warunki wojny wpłynęły również na rozwój ko-
operacji w Rosji. Ruch spółdzielczy, którego silniej-
szy rozwój datuje się od okresu 1905 — 6 r., osią-
gnął w czasie wojny niebywały stopień napięcia.

W r. 1917 odbył się trzeci Zjazd wszechrosyjski
kooperatystów, w którym uczestniczyło 600 przed-
stawicieli 250 związków stowarzyszeń spożywców.
W sierpniu tegoż roku odbył się pierwszy Zjazd
przedstawicieli kooperacji rolniczej.

W ciągu dziesięciolecia 1906 — 1915 liczba sto-
warzyszeń wzrosła o 750%, w roku 1915 kooperatywy
spożywców było przeszło 20,000, zaś kooperatywy ro-
lniczej i pracy, więcej niż 11 tysięcy. Kooperatywy ro-
syjskie pod względem ilości członków stoją na
pierwszym miejscu, aczkolwiek liczba stowarzysze-
nych w jednej kooperatywie jest dziesięć razy
mniejsza, niż w Anglii.

Suma obrotów, jak podaje „Znamia Borby”,
(29 czerwca 1918 r.) dla centralnego Związku wy-
nosiła 80 milionów rb. w 1916 r. i 200 milj. rb. w
r. 1917. Obrót kooperacji spożywców w Rosji wy-
nosił w 1917 roku 5 miliardów. Choćż te olbrzy-
mie sumy należy policzyć na karb drożyzny i stanie-
nia pieniądza, to jednak mimo to obroty w koopera-
tywach rosyjskich są ogromne. Pod tym względem
rosyjskie stowarzyszenia spożywców stoją jeśli nie
na pierwszym, to na drugim miejscu. Na 1 stycznia
1918 r. było w Rosji 49,000 stowarzyszeń spożywców.

Do Związku moskiewskiego należało w 1916 r.
więcej, niż 3,000 stowarzyszeń, obroty zaś przewyż-
szały 86,6 milj. rb., tak, iż Zw. mosk. prześcignął
nie tylko Związek szwajcarski, ale i duński.

Związek moskiewski prowadzi: fabrykę wyro-
bów cukierniczych, fabrykę chemiczną, trzy młyny
parowe, fabrykę wyrobów tytoniowych, fabrykę za-
patpek, suszarnię owoców, solarnię ryb w Astracha-
niu, fabr. obuwia, cegielnię, mydlarnię, fabr. pato-
ki, posiada wspomniane urządzone laboratorium, ma
kilka domów w Moskwie, oraz innych miastach Ro-
sji. Ponadto sekretariat Związku rozwija działal-
ność społeczno - oświatową w potężnych rozmiarach.

Oto w 1916 r. Związek moskiewski — ta chluba
kooperacji rosyjskiej, wydał 581,866 egzemplarzy
brozur spółdzielczych, 1,258,600 odczw., 96,532 pla-
katy i 770,000 różnych kalendarzy spółdzielczych, nie
licząc subwydum udzielanego kursu spółdzielczym
im. Szaniawskiego, oraz prowadzenia na Krymie sa-
natorium dla kooperatystów i wydawania trzech
czasopism w liczbie 47,000 egzemplarzy.

Cytry te świadczą, jak potężny wzięła rozmach
kooperacja rosyjska.

Oczywiście, że w związku z tem zmieniło zo-
stały pod wpływem warunków politycznych krępują-
ce dawne normy prawne.

„Rząd tymczasowy — nadzwyczajny wydział in-
struktorski M. S. P. O. — na skutek żądania przed-
stawicieli kooperacji w szybkim tempie ogłosił „u-
staw o stowarzyszeniach spółdzielczych i ich zwią-
kach” w tej formie, jaka była opracowana na zjaz-
dach kooperacyjnych i w specjalnej komisji, oraz
przyjęta przez Dumę”.

Rząd Kiereńskiogł nadał więc tylko sankcję pra-
wną dezyderatowi zainteresowanych kooperatystów.
A zaś Centralny Komitet wykonawczy Rady komi-
sarzy ludowych w Rosji wydał 22 kwietnia 1918 r. do-
tyczący stowarzyszeń spożywców dekret, na mocy
którego „spółdzielcze organizacje spożywców obsłu-
gują w obwodzie swej działalności całą ludność. Ka-
żdą dzielnicę lub miejscowość obsługuje osobne sto-
warzyszenie spożywców, oraz oddziały tegoż. Na te-
renie danej dzielnicy lub miejscowości mogą działać
co najwyżej dwa stowarzyszenia: ogólnie-obywatel-

skie i klasowo - robotnicze. Wreszcie p. 12 dekretu
opiewa, że „Stowarzyszenia spożywcze okazują spół-
działanie wszechstronne władzy sowieckiej. Ku temu,
aby wszelkie kapitały pieniężne i środki obro-
towe zarówno osób prywatnych, jakoteż instytucyj
lokalowane były w Banku Państwa lub w Banku Lu-
dowym i inarę tę stosuje do właścicieli kapitałów
i środków obrotowych niezwłocznie po ustaleniu
łącznie z komisariatem skarbu niezbędnych gwaran-
cyj i ulg, zapewniających im swobodne rozporządza-
nie swymi środkami”.

Charakterystyczna jest ingerencja władzy bolsze-
wickiej w zewnętrzne sprawy kooperatyw, co się
wyraża w obowiązku lokowania funduszków w Banku
Państwa, oraz określenia normy udziału, jako też za-
kaz wybierania do zarządu właścicieli i kierowni-
ków przedsiębiorstw kapitalistycznych. Niemniej
znamienny jest p. 1, nakazujący aprowidować sto-
warzyszeniom całą ludność danego obwodu, a więc
i nieczłonków. Należy to rozumieć tak, że sprzedaż
odbywa się i nieczłonkom, nie zaś w tym sensie, że
wszyscy mieszkańcy danego obwodu muszą należeć
do stowarzyszenia.

Wreszcie zwołana w sprawie aprowidowania
ludności konferencja przedstawicieli wyższej Rady
gospodstwa ludowego z przedstawicielami koopera-
cji, po uświeleniu znacznej różnicy zdań, przyjęła
następującą uchwałę kompromisową: kooperacja
spożywców, zaspakajająca potrzeby znacznej części
ludności, uprawiała dotychczas politykę gospodar-
czą, przeciwną czestokarow polityce władzy sowiec-
kiej. Wynikało to stąd, że kierownictwo tym dzia-
łem spółdzielczym spoczywało przeważnie w rękach
osób, niemających do warstw robotniczych. Obec-
nie po ustaleniu się władzy sowieckiej, kooperacja
spożywców wyraża gotowość w pracy pod kierun-
kiem i kontrolą władzy. Opracowany na podstawie
kooperacji przedstawicieli centralnych organizacyj
spółdzielczych z Radą komis. ludowych dekret o ko-
operacji spożywców, jest aktem kompromisowym,
zawierającym poważne braki. Jednakowoż uznając
sprawę racjonalnego podziału środków żywności i
towarów za jedno z najpilniejszych i najważniej-
szych zagadnień doby bieżącej, do których rozstrzy-
gnięcia potrzeba całego szeregu zarządów w tej
dziedzinie socjalizacji, oraz zamiany prywatno-hand-
lowego aparatu na ogólnie - państwowy, Centralny
Komitet wykonawczy uchwała dekret o stowarzy-
szeniach spożywców, jako zarządzenie przejściowe
na drodze do państwowego podziału żywności i to-
warów”.

Ddekret 24 czerwca 1918 r. wprowadza system
rejestracji kooperatyw w specjalnych istniejących
przy Radach gospodarstwa ludowego (względnie Ra-
dach robotniczych) komisjach, które składają się z
2 przedstawicieli Rady gospod. ludowego i jednego
przedstawiciela miejscowych rad kooperacyjnych
zjazdów, względnie przedstawiciela miejscowego
stowarzyszenia spożywców. Znamienem jest, że u-
stawy napływające do komisji w celu rejestracji, są
przesyłane do organizacyj spółdzielczych w celu u-
przedniego otrzymania opinii, zarówno pod wzglę-
dem rzeczowym, jak i formalnym.

Pomimo tedy anarchii politycznej, bolszewizmu
i t. p. rzeczy strasznych, kooperacja w Rosji sowiec-
kiej rozwija się w takim stopniu, do jakiego my nie
dorośliśmy jeszcze.

Świadczą o tem cyfry, wskazujące na olbrzymie
obroty, pomuszanie się stowarzyszeń i członków.

Świadczą ustawodawstwo, które zrobiło olbrzy-
mi krok naprzód.

Ba! Ale bolszewicy doszli do przekonania, że
sprawa racjonalnego podziału środków żywności i
towarów jest jednym z najważniejszych i najpilniej-
szych zagadnień doby bieżącej.

A u nas? Dość wskazać na nieład panujący w
tej dziedzinie.

Wl. Welert.

1) OTTO BAUER *)

Droga do socjalizmu.

II.

Uspołecznienie wielkiego przemysłu.

Uspołecznienie gospodarstwa narodowe-
go musi się rozpocząć od „ciężkiego” przemy-
słu: kopalnie węgla i żelaza, przemysł żelaz-
ny i stalowy muszą być przedewszystkiem u-
społecznione. Są to gałęzie przemysłu, któ-
rych uspołecznienie daje się najłatwiej prze-
prowadzić, produkcja bowiem tam oddawna
ześrodkowana jest w niewielu ogromnych
przedsiębiorstwach, które bez trudu można
zarządzać z jednego ośrodka. Są to zarazem
gałęzie przemysłu, których uspołecznienie
jest najpilniejsze; kto bowiem rozporządza
węglem i żelazem ten panuje nad całym
przemysłem.

Uspołecznienie rozpoczyna się od wy-
właszczenia: państwo oświadcza za pomocą
ustawy, że dotychczasowi właściciele przed-
siębiorstw „ciężkiego” przemysłu tracą swą
własność. Dotychczasowi właściciele mu-
szą otrzymać odszkodowanie; byłoby bowiem
czczerzą niesłuszną zabierać akcjonariuszom
kopalnie i hutę, ich własność, bez wynagro-
dzenia, dopóki wszyscy inni kapitaliści po-
stają przy swojej własności. Odszkodowanie
to jednak powinien wypłacić ogół kapitali-
stów i obszarników. W tym celu państwo od
wszystkich kapitalistów i obszarników ściąga
podatek postępowy od majątku i wpływy z

tego podatku przeznacza na odszkodowanie
wywłaszczonych akcjonariuszy. Tym ostat-
nim nie dzieje się więc żadna krzywda, ich
przedsiębiorstwa podlegają wykupowi, i wła-
ściciele ze swego majątku tracą tylko tę samą
część, co wszyscy inni kapitaliści, płacący po-
datek od majątku. Natomiast lud pracujący
nie płaci nic za przedsiębiorstwa, które prze-
szły na własność społeczną.

Któż ma zarządzać uspołecznionym prze-
mysłem? Rząd? Bynajmniej! Gdyby rząd
panował nad wszelkiego rodzaju przed-
siębiorstwami, to zdobyłby nadmierną potęgę,
co byłoby niebezpieczne dla demokracji. Przy-
tem rząd zarządzałby źle; nikt nie zarzą-
dza przedsiębiorstwami gorzej od państwa.
Dlatego też my, socjaliści, nie żądaliśmy ni-
gdy upaństwowienia, lecz tylko uspołecznienia
przemysłu. Któż jednak ma zarządzać uspo-
łecznionym przemysłem, jeżeli nie ma czynić
tego rząd?

Dziś na czele wielkiego przedsiębiorstwa
przemysłowego stoi zarząd, wybierany przez
akcjonariuszów. Również w przyszłości ka-
żda gałąź uspołecznionego przemysłu musi
być kierowana przez zarząd; zarząd ten je-
dnak nie będzie wybierany przez kapitali-
stów, lecz przez przedstawicieli tych kół spo-
łecznych, których potrzeby przemysł uspołecz-
niony ma zaspakajać. Któż więc zaintereso-
wany jest w kierownictwie uspołecznionego
przemysłu? Po pierwsze robotnicy, ofiar-
ni i urzędnicy, którzy w danej gałęzi pracują;
po drugie — spożywczy, dla których prze-
znaczone są wytwory tego przemysłu, i po
trzecie państwo, jako przedstawiciel ogółu na-
rodowego. Dlatego też zarząd każdej gałęzi
uspołecznionego przemysłu może być zoga-
nizowany mniej więcej tak: trzecia część człon-
ków zarządu będą wybierali związki zawo-

dowe robotników i organizacje urzędników,
którzy w danej gałęzi pracują. Następnie
trzecia część członków zarządu będzie się skła-
dała z przedstawicieli przemysłu; tak więc,
naprzykład, do zarządu przemysłu górniczego
wybierać będą przedstawiciele stowarzyszenia
spożywcze, jako organizacje nabywców węgla
dla użytku domowego, oraz stowarzyszenia
przemysłowców, jako organizacje nabywców
węgla dla celów przemysłowych. Wreszcie
trzecia część członków zarządu składać się
będzie z przedstawicieli państwa. Przedsta-
wicieli tych po części mianować będzie mi-
nister skarbu, celem zabezpieczenia interesów
skarbowych, po części zaś Sejm, celem zabez-
pieczenia ogólnych interesów gospodarczych
państwa. Przedstawiciele robotników i ur-
zędników z jednej, spożywców z drugiej
strony, będą reprezentowali odmienne intere-
sy: pierwsi będą żądali wysokich plac, dru-
dzy — niskich cen. Przedstawiciele państwa
będą występować wobec obu stron jako po-
średnicy i rozjemcy.

Utworzony w ten sposób zarząd będzie
zwierchnikiem odpowiedniej gałęzi przemy-
słu: do niego będzie należało mianowanie
wyższych urzędników, ustalenie cen towarów,
zawieranie zbiorowych umów pracy ze zwią-
kami zawodowymi robotników i urzędników,
rozporządzenie się czystym dochodem i u-
chwalanie większych inwestycji (nakładów
kapitału celem rozszerzenia lub udoskonal-
nia produkcji). Nieodzwonne będą pewne spe-
cjalne zarządzenia, aby zarządy przy miano-
waniu wyższych urzędników nie kierowały
się względami osobistymi lub politycznymi,
lecz wyznaczały najdlańszych techników,
inżynierów, chemików. Najwłaściwszym by-
łoby postępować w następujący sposób. Ciała
nauczycielskie wyższych szkół technicznych i

wyżsi urzędnicy techniczni całego przemysłu
tworzą kolegium (ciało zbiorowe). Kolegium
to przed każdym mianowaniem wyższego ur-
zędnika da swoją opinię; zarząd danej gałęzi
przemysłu zamianuje jedną z zaproszonych
osób. Podobnie jak dziś profesorowie uni-
wersytetów mianowani są przez ministra o-
światy, na wniosek ciała profesorskiego, dy-
rektorowie uspołecznionych przedsiębiorstw
będą wybierani przez zarząd danej gałęzi
przemysłu na wniosek ciała technicznego ca-
łego kraju. Pod kierunkiem wybranych w
ten sposób dyrektorów przedsiębiorstwami
będą zarządzali tak, jak dziś, pracownicy
techniczni i handlowi; wszelkiego zbiurokry-
zowania zarządu należy bezwzględnie unikać.
W jaki sposób wydziały robotnicze (komitety
fabryczne) będą uczestniczyły w zarządzie po-
szczególnych przedsiębiorstw, zobaczymy w
jednym z następnych rozdziałów.

Uspołecznienie ma cel dwojaki: z jednej
strony powinno ono polepszyć położenie ro-
botników i pracowników w danej gałęzi przemy-
słu, z drugiej strony dostarczać ogółowi do-
chodów, które dotychczas wzbogacali kapita-
listów. Z tego wynika, jak należy dzielić czy-
stego dochodu uspołecznionych gałęzi przemy-
słu. Część czystego dochodu corocznie, rozu-
mie się, musi służyć do tego, aby aparat wy-
twórczy rozwinąć i udoskonalić. Pozostały
czysty dochód ulega podziałowi między pań-
stwo z jednej strony, robotników, pracowni-
ków i urzędników danej gałęzi przemysłu z
drugiej. Wszyscy pracujący w przemyśle u-
społecznionym mają prawo do udziału w czy-
stym zysku; w ten sposób podnieśnie się ich
chęć do pracy, zwiększy należenie pracy.

Przeprowadzone w ten sposób uspołecz-
nienie „ciężkiego” przemysłu wyjdzie na ko-
rzyść całemu ogółowi. Dla państwa będzie

Czerwone widmo.

O debacie „bolszewickiej” w parlamencie francuskim pisze tow. poseł Marcel Cachin w „Humanité” z dn. 27 marca pod powyższym tytułem:

Pan Pichon usiłował wczoraj odpowiedzieć na pytania jasno sformułowane przez pos. Mayeras, Lafont i przezemnie, a dotyczące interwencji w Rosji.

Pytaliśmy: czy zamierzacie złożyć Izbie wniosek o wycofaniu wojsk naszych i położyć koniec tej ponurej awanturze? Tak, czy nie? Minister spr. zagr. nie zdobył się na kategoryczne: tak lub nie. Zrozumiał on, i słusznie, że grozi krajowi niebezpieczeństwo, a przede wszystkim rządowi i jemu samemu. Mowa jego, pozbawiona argumentów i faktów, spotkała się z żywym uznaniem prawicy tej Izby. By zastrzyżone i rzetelne na odiarowane mu oklaski, minister zastatkował w sposób perfidny i nieusprawiedliwiony socjalistów, malując w jaskrawych barwach widmo bolszewizmu.

Trzeba zaznaczyć, że frakcja nasza w całości stanęła w obronie swej przeciwko napaściom reakcji. Kilkakrotnie jednoomyślnie wyrażała swe uzasadnione oburzenie. W imieniu naszym tow. Brunet i Moutet wypowiedzieli doskonale mowy zarówno przeciw interwencji, jak też przeciwko mowie ministra.

Dziś podejmujemy walkę nanowo. Chcemy zapomocą głosowania postawić parlament w obliczu odpowiedzialności. Nie wystarczy, gdy Izba potakiwała i akklamowała, by zagłuszyć siebie samą i formuły antysocjalistyczne zaślepiętego ministra. Naród francuski chce wiedzieć, czy wojna jest ukończona, czy też pod pretekstem „zatamowania drogi bolszewikom” dzieci nasze mają nadal ginąć.

Bardziej, niż kiedykolwiek, jasnym jest dla chcących widzieć, iż polityka, prowadzona na Wschodzie przez pp. Pichona i Clemenceau, nie opiera się na żadnych przesłankach dobra narodowego. Daży się do wciągnięcia republikańskiego i socjalistycznego kraju naszego w wojnę klasową, w wojnę kontrrewolucyjną.

Nie może być, aby Izba w uchwaleniu ministrowi kredyty, mającej na celu doprowadzenie do końca jego nieuczynnych planów. Kraj osądziłby to z największą surowością i skutkiem niepomyślnego głosowania byłoby nieobliczalne. Doprawdy zbyt zaślepieni byłiby ci politycy, gdyby wzbranił się słyszeć głosy, z każdym dniem coraz liczniejsze, protestujące przeciwko haniebnym rzezi międzynarodowej. (j. m. b.)

Telegramy.

Wojska Hallera.

Nauen, 6 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. krak.). Wojska generała Hallera składają się: 1) Polacy, którzy zostali uwolnieni z armii francuskiej, 2) Polacy, którzy byli jeńcami we Włoszech, 3) Polacy, uwolnieni przez demobilizację armii angielskiej, a przedewszystkiem armii amerykańskiej. Obecnie gotowe są trzy dywizje piechoty i jeden pułk konnicy. Tworzą się dalsze dywizje, których liczebność jest co najmniej dwa razy tak wielka. Wojska Hallera posiadają też ciężką artylerię z obsługą francuską. Francuzi zapewnili sobie wszystkie wyższe stanowiska w armii Hallera. Wszystkie stanowiska od pułkownika w górę są obsadzone przez oficerów francuskich.

źródłem dochodów bez obciążenia spóżywców. Robotnikom, pracownikom i urzędnikom tego przemysłu zapewni wpływ na kierownictwo i udział w czystym zysku. Nabywcom węgla i żelaza zabezpieczy wpływ na wytworzenie tych dóbr. Przemysłowy postęp techniczny przemysłu nie będzie tamowany, napięcie pracy wzrośnie, a więc i koszt wytworzenia obniżą się. Nie dla wszystkich jednak galezi przemysłowa forma ta uspołecznienia nadaje się. W niektórych trzeba będzie postąpić inaczej: państwo wykwaszy tam przedsiębiorstwa i wydzierżawi je hurtowni stowarzyszeń spóżywczych lub związkom spółek rolniczych. Tak więc naprzykład państwo wydzierżawi fabryki mydła i świec organizacji spóżywców, fabryki nawozów sztucznych — spółkom rolnym. W umowie dzierżawnej określi się nie tylko czynsz, który spółki będą płaciły skarbowi, lecz i zapewni się robotnikom, oraz pracownikom wydzierżawionych przedsiębiorstw wpływ na ich zarząd, oraz udział w czystym zysku.

Inne znowu przedsiębiorstwa najwłaściwiej będą uspołecznione przez powiaty i gminy. Państwo nada sejmikom powiatowym i radom gminnym, wybieranym oczywiście, przez powszechne i równe głosowanie, prawo ugnimnienia przedsiębiorstw, służących potrzebom miejscowym, a więc, naprzykład tramwaje i kolejki podjazdowe, przedsiębiorstwa transportowe, elektryczne, młyny, młeczarnie, browary, cegielnie i t. p. W tym wypadku odszkodowanie dotychczasowych właścicieli musi oprzeć się na innej podstawie, niż przy uspołecznieniu przez państwo.

Powiaty bowiem i gminy nie mogą nakładać podatków od majątku, ponieważ kapitał

Potwierdzona wiadomość.

Wojska Hallera nie będą lądować w Gdańsku.

Paryż, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Havas. Z Spaa donoszą: Ostateczny układ w sprawie przewozu znajdujących się obecnie we Francji wojsk polskich został podpisany przez Focha i Erzbergera 4-go b. m. o godz. 7 i pół wieczorem. W układzie zastrzeżone jest dla Ententy formalne prawo użycia Gdańska jako miejsca wylądowania wojsk polskich. Niezależnie od tego postanowiono, że wojska Hallera mają być przewiezione do Polski trzema drogami: 1) koleją żelazną Koblenca — Giessen — Kassel — Halle — Ellenburg — Kottbus — Lissa — Kalisz, 2) drogą morską na Szczecin lub 3) na Królewiec. Dozwolony dzienny transport będzie wynosił 10 pociągów. Foch zastrzegł sobie prawo lądowania w Gdańsku. W odpowiedzi na pierwotne żądania Focha, Erzberger przedłożył zeszłej stronie projekt, uwzględniający ewentualnie trudności, jakie mogłyby się wyłonić przy transportowaniu wojsk przez Niemcy. Nastąpiły ponowne obrady, w trakcie których marszałek Foch odrzucił projekt Erzbergera i mimo jego protestów, obstawał dalej przy prawie użycia Gdańska jako portu lądowania.

Prócz układu zasadniczego podpisano osobną umowę, ustalającą warunki techniczne przewozu oraz sposób zapłaty kosztów transportowych.

Sprawą rękojmi, żądanych przez Niemców odnośnie do przyszłości Gdańska nie zajmowano się wcale, ponieważ sprawa ta łączy

się z traktatem pokojowym, ni ezaś traktatem rozjemczym.

Niemcy są zadowoleni.

Nauen, 6 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskrowy stacji krakowskiej). Dzienniki berlińskie wyrażają zadowolenie, że w sprawie przetransportowania armji generała Hallera znalazł się przeciw sposób, który przynajmniej częściowo uwzględnia uzasadnione obawy niemieckie, a zwłaszcza omija zagrożenie Gdańska. Przy tej sposobności dzienniki ponownie zaznaczają niemiecki charakter Gdańska.

„Vorwaerts” dodaje, że w tym wypadku zastosowano uprzejmość wobec pokonanego przeciwnika. Dyktowanie warunków nie jest — zdaniem tego pisma — odpowiednim środkiem do stałego uregulowania wszystkich zagadnień. Należy się spodziewać, że duch tego układu okaże się skutecznym także i przy ogólnym traktacie pokojowym. Dla narodu niemieckiego mogłoby być znośnym tylko taki pokój, któryby nie dotknął w niczem demokratycznego prawa wszystkich części Niemiec w kwestji samostanowienia o swym losie. Wedle tego prawa Gdańsk jest niemieckim i niemieckim pozostanie.

Także „Berliner Tageblatt” zaznacza, że dla narodu niemieckiego było, najważniejszą rzeczą, iż Gdańsk musi pozostać niemieckim. Należy on do Niemiec i jest nierozłącznie z Niemcami związany.

Bernstein o ziemiach polskich.

Paryż, 6 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskrowy stacji krakowskiej). Z Zurychu donoszą: Podczas dyskusji pangermanistycznej socjalista Edward Bernstein uznał pretensje polskie do zwrotu ziem zagrabionych przez Niemcy. Zaznaczył on, że pangermanizm z widoczną obłudą przekręca fakty i chce wnieść w opinję, iż Prusy zachodnie pozostać chcą przy Niemcach. Nie zapominajmy — oświadczył dalej Bernstein — Gdańsk jest obcoznanym przez terytorjum polskie, że jednak w drodze porozumienia z Polakami można uregulować los Gdańska. Ludy jednak nie chcą służyć prawdę i to jest niezczęściem.

Republika Sowietów w Bawarii.

Paryż, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Havas. Ze Spaa donoszą. Erzberger otrzymał telegram iskrowy zawiadomieniem, że wczoraj proklamowano w Monachjum republikę sowietów.

Na Węgrzech.

Preszaburż, 6 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskrowy stacji krakowskiej). Deputacja dawnych posłów węgierskich udała się do ministra Srobara z prośbą, aby skonił rząd republiki czechoskiej do zbrojnej interwencji na Węgrzech. Z wyjątkiem kilkuset komunistów cały Budapeszt obawia się widma katastrofy. Ludność nie posiadająca broni, nie może jednak niczego przedsięwziąć przeciw terrorowi komunistycznemu. Posłowie twierdzą dalej, że wieś węgierska jest wrogo usposo-

biona wobec bolszewizmu. Gdyby bolszewicy wychylił się po za bramy Budapesztu, byłoby to dla nich śmiertelnym ciosem. Posłowie zapewnili w końcu, że w razie interwencji czechoskiej ludność Budapesztu przyłączyłaby się do wojsk czechoskich, aby walczyć przeciw komunistom.

Budapeszt, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Komisarz ludowy do spraw zagranicznych Bela Kuhn oświadczył wobec przedstawicieli prasy o naradach rewolucyjnej rady rządzącej z generalen. Smitsem: Jest wszelka nadzieja, że ze strony ententy nie jest planowany żaden krok nieprzyjazny wobec węgierskiej republiki Rad. General Smitz przyjął do wiadomości projekt, aby jednocześnie z konferencją pokojową w Paryżu przedstawiciele państw, które powstały na gruzach dawnej monarchji austro-węgierskiej zbrali się na naradę. Propozycja Kuhna zmierza do tego, aby przedstawiciele węgierskiej republiki Rad, republiki niemiecko-austriackiej, królestwa jugo-słowiańskiego, królestwa rumuńskiego i republiki czechosłowackiej możliwie szybko zbrali się na konferencję w Pradze lub w Wiedniu, celem omówienia kwestji granic politycznych, uregulowania kwestji gospodarczych, a także i spraw komunikacyjnych między poszczególnymi państwami powstałymi na obszarach byłej monarchji.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(P. A. T.). „Montagszeitung” donosi z Pragi: Czeski minister Svelha oświadczył deputacji Rusinów węgierskich, że wszystkie jest już przygotowane, aby po zapadnięciu decyzji na konferencji pokojowej w Paryżu przeprowadzono okupację obszarów węgierskich, zamieszkałych przez Rusinów.

Renner o komunizm w Austrii.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Na konferencji przewodniczących klubów niemiecko-austriackiego zgrupowania narodowego kanclerz państwa, dr. Renner dał wyraz przekonaniu, że robotnicy w niemieckiej Austrii są zbyt inteligentni, aby mieli pójść na lep t. zw. komunizmu. Spodziewa się on, że niemiecka Austria będzie w możności utrzymać swoją demokratyczną formę rządów i ustrzec się przed dyktaturą. Dr. Renner podkreślił następnie, że poseł francuski w Wiedniu, Allise, zaprzeczył, jakoby ententa zamierzała obsadzić niemiecką Austrię albo uczynić z niej teren przetranszusa dla swych wojsk przeciw Węgom. W końcu potwierdził dr. Renner wiadomość przyniesioną przed kilku dniami przez „N. W. Journal”, iż w Szwajcarii toczą się rokowania z ententą, oświadczając jednak, że rokowania te prowadzone są przez osoby mało do tego powołane

Stosunki żywnościowe w Rosji.

Paryż, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Iskrowy redaktor „Temps” rozmawiał z 30 Szwajcarami, którzy nieudawno powrócili z Rosji. Opowiadają oni, że cierpieli ogromnie skutkiem bolszewizmu, nie mogą się jednak uskarżać na złe traktowanie ze strony przywódców maksymalistów. Ich bezstronne relacje o zarządzeniach żywnościowych wprowadzonych przez bolszewików w Moskwie opiewają: Pierwsza kategoria mieszkańców, t. j. robotnicy, otrzymują po 300 gramów chleba dziennie, druga t. j. urzędnicy po 200 gramów dziennie, a trzecia t. j. burżuazja tylko po 50 gramów chleba

dziennie. Zdarza się jednak często, że burżuazja po całonocnym wyczekiwaniu pod sklepami odchodzi z niczem. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w Petersburgu. Tam ludzie rzucają się z nożami w ręku na zdechłe konie i rozrywają w kawaly padłinę. Przemysł zrujnowany zupełnie. Po wsiach chłopstwo energicznie opiera się bolszewikom. Walki chłopów z bolszewikami trwają bezustannie. Epidemie szerzą się w miastach w sposób straszliwy. Burżuazja, która pozostała w Petersburgu wymarła prawie kompletnie na tyfus i z głodu. W Moskwie umiera tygodniowo 2000 osób. Z powodu braku koni i innych środków lokomocji leżą nieopogrzebane. Sowiety trzymają się tylko dzięki pomocy Chińczyków i Łotyszów, ale po wsiach nie mają żadnego znaczenia. Następstwem bolszewizmu jest tylko głód zaraza i śmierć.

Protest robotników francuskich przeciw uniewinnieniu zabójcy Janresa

„Le Temps” z 2 kwietnia 1919 r.

Na zebraniu organizacji robotników w Cagnac i Carmaux uchwalono strajk jako protest przeciw uniewinnieniu mordercy Janresa. Podobną uchwałę powzięto w Albi.

Dyplomaci ukraińscy.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(P. A. T.). „Slavische Correspondenz” donosi, że dotychczasowy poseł ukraiński w Wiedniu Wasilko został przeniesiony do Berna. W jego miejsce zamianowany został poselem w Wiedniu Sengalewicz.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 6-go b. m.

Front galicyjski: Artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała Pohulanek, Persenkówkę, Kulparków i południową wschodnią część niasta. Pozycje nasze za rogatką Zamar tynowską były ostrzeliwane granatami gazowymi. Na południe od linii kolejowej Lwów — Przemysł z wyjątkiem strażaków artylerji i piechoty. Nieprzyjaciel zaatakował Zabze i Dołhobyczów. Ataki krwawo odparto.

Front wołyński: Sytuacja bez zmiany. Front Litewsko-białoruski: Na wschód od Łogiczyna utarczki wysuniętych oddziałów. Na wschód od Szczary zwykła działalność wywiadowcza. Pod Sielcem rozproszono oddział bolszewickiej kawalerji. Do niew li dostał się jego dowódca.

W zastępstwie szefa sztabu Haller, pułkownik.

Komunikat Ukraiński.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi: Ukraińskie Biuro prasowe donosi ze Stanisławowa: Na froncie galicyjskim sytuacja bez zmiany. Koło Kowla (?) wojska sowieckie przeszły na naszą stronę z 34 działami. Nieprzyjacielskie oddziały poddawały się w grupach po kilkaset ludzi.

Prasa bolszewicka w Czechach.

W Czechach wychodzą obecnie 3 zdecydowanie bolszewickie pisma: „Sztachni Demokrat” w Pradze, „Svoboda” w Kladnie, i „Pravda” w Pilźnie. Ponadto wychodzi organ anarchistyczny „Komuna”, należący do partji niezawisłych socjalistów, która w zeszłym roku połączyła się z socjalistami narodowymi. Piśmo to szerzy również gorąco agitację bolszewicką.

Dyrektor przemysłowców o uruchomieniu przemysłu.

(P. A. T.). P. A. Wierzbicki, dyrektor Towarzystwa przemysłowców i przewodniczący polskiej delegacji ekonomicznej na kongresie paryskim, udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Telegraficznej wywiadu, w którym powiedział, co następuje:

Sprawę uruchomienia przemysłu polskiego należy rozpatrywać na tle stosunków ekonomicznych, panujących na całym świecie.

Cały świat bowiem ugina się dziś pod brzemieniem zagadnień, spowodowanych drożyzną towarów i kosztami robocizny. Oba te zjawiska są wynikiem gospodarki wojennej, polegającej na placeniu wielkich cen za towar, trudny do nabycia wskutek braku surowców i rąk roboczych. Rezultatem tego całkowitego braku konkurencji jest zagubienie busoli wewnętrznej, służącej do kierowania się w stosunkach cen, płac i zarobków. Jedynym zaś wyjściem z tego położenia jest jaknajrychlejszy powrót do normalnej wymiany międzynarodowej.

Anglja weszła już na tę drogę: import surowców został już tam wyjęty z pod reglamentacji państwowej. Wskutek tego zapasy bawełny, znajdujące się w wielkiej ilości, w składach angielskich, zasilają przemysł nietylko Anglii, ale i Francji. Rząd angielski ogłosił swój program ekonomiczny, obowiązujący do 1-go września r. b., zawierający ulgi w handlu wewnętrzym i zewnętrzym. Oczywiście zwrócić w nim uwagę na obronę pewnych galezi

wytwórczości rodzimej przed zalewem wytwórczości obcej—do czasu zupełnego podźwignięcia się przemysłu angielskiego.

Rozpamiętując sprawę dźwignięcia przemysłu polskiego na tle stosunków, panujących na całym świecie, widzimy, że niedomagania nasze nie są wyłącznie przejawem trudnej koniunktury polskiej, lecz ogólnoswiatowej. Jeden jednakże czynnik, paraliżujący zaraz na wstępie ożywienie przemysłu polskiego, spotykamy jedynie w naszym państwie. To brak dewiz zagranicznych w depozycie ministra skarbu.

Zdobycie dewiz zagranicznych jest najpilniejszym zadaniem nie tylko ministra skarbu, ale całego rządu polskiego, gdyż położenie kraju wiąże się z jego sytuacją polityczną wewnętrzną — ta zaś stanowi o stosunkach polityki zewnętrznej. Rozporządzając dewizami zagranicznymi, minister skarbu będzie mógł udzielać przemysłowi kredytu na zakup surowców i artykułów pomocniczych. Dewizy, użyte w tym celu, stanowiąby niejako pierwszy słupek granitowy w pochodzie ku dźwignięciu naszego życia gospodarczego.

Trzecim słupek granitowym gościńca, po którym kroczy polska myśl gospodarcza, będzie polityka ministra przemysłu i handlu. Winna ona unikać koncentracji wymiany handlowej w rękach rządu i powierzyć tę wymianę przemysłowi, kooperatywom, stwarzanym przez samych przemysłowców, zrzeszeniom spóżywców i, wreszcie, krajowym domom handlowym importowym. Rola rządu przy stosowaniu tej polityki będzie i tak bardzo znaczną, gdyż reglamentacja wymiany towarów będzie wykonana przez Urząd wymiany handlowej zagranicznej i Centralę dewiz, kontrolującą, ile środków płatniczych w różnych walutach posiada państwo do dyspozycji przemysłu.

Dopóki nie zostaną wypełnione te trzy najpilniejsze i zasadnicze warunki, dotąd o dźwignięciu naszego życia gospodarczego nie może być mowy.

Z ruchu robotniczego. Nowe warunki pracy drukarskiej.

W dniu 31 marca skończyła się obowiązująca umowa cennikowa między organizacjami pracowników drukarskich i przedsiębiorców w Warszawie. Po kilkakrotnych pertraktacjach doszło do porozumienia. Nowe warunki, przyjęte przez obie strony, są następujące: 1) Podwyższa się minimum tygodniowe o 33 1/2%, t. j. z 150 na 200 mk. 2) Dla pobierających więcej, niż minimum, różnica między starym a nowym minimum, t. j. 50 mk. 3) Zecerzy maszynkowi 33 1/2% od minimum zecerzy maszynkowego. 4) Stereotypy podlegają minimum drukarskiemu. 5) Personel pomocniczy 33 1/2% od swojego minimum. 6) Roboty pozagodzinne mogą mieć miejsce tylko w rzeczywiste wyjątkowych przypadkach i to za zgodą miejscowego delegata pracowników. 7) Roboty sztukowe mają być zniezione w ciągu 3-ech miesięcy. 8) Cena za 1000 liter podnosi się o 33 1/2%, t. j. z 3 na 4 m. 9) Termin umowy do października. Wypowiedzenie 6-tygodniowe.

W ubiegłą niedzielę odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie drukarzy, które te warunki przyjęło. W sprawie napaści pewnej części prasy warszawskiej na drukarzy, uchwalono następującą rezolucję: „Drukarze warszawscy na ogólnym swoim zgromadzeniu w dn. 16 marca r. b. uchwalili postawić swoje żądania, wyrażające się w trzech zasadniczych postulatach: 1) Zniesienie robót pozagodzinnych; 2) zmniejszenie pracy na sztuki; 3) podwyższenie minimum o 50%.

Za te najżywniejsze dla całego ogółu drukarskiego postulaty drukarze warszawscy zostali bezwzględnie napaśdzeni przez „Gazetę Warszawską” (injektorke), „Kurier Warszawski” i „Kurier Poranny”; za temi głosami poszło jeszcze kilka innych pisemek.

Wobec zdecydowanie wrogiego stanowiska tej części prasy, drukarze warszawscy na nadzwyczajnym swoim zgromadzeniu dn. 30 marca oświadczyli, że w walce o swoje potrzeby nie ustają, a dla wrogich piśm wyrażają pogardę i jedno-myślnie uchwalają, że więcej podobnych napaści, fałszerstw i insynuacji składać ani drukować nie będą.

Uchwała pracowników przewozu poczt.

Ogólne zebranie pracowników przewozu poczt kolejami węgla warszawskiego w dniu 4 kwietnia żąda od Centralnego zarządu Związku pracowników poczty i telegrafu bezwzględnego i kategorycznego przeprowadzenia w życie wszystkich uchwał I-go międzyzwiązkowego Zjazdu pracowników poczty i telegrafu i zatwierdzenia statutu Związku opracowanego na Zjeździe.

Solidaryzujemy się z kolegami pocztowcami z Piotrkowa, których żądania są identyczne z naszymi. Uważamy, iż solidarne wystąpienie ogółu pracowników poczty i telegrafu, dla poparcia naszych słusznych żądań jest konieczne; przeto wzywamy

ogół pracowników poczty i telegrafu do poparcia żądań głównego zarządu związku, zdających do przeprowadzenia w życie uchwał I-go międzyzwiązkowego Zjazdu i zatwierdzenia Statutu Związku.

Zarząd Związku pracowników przewozu poczt kolejami węzła warszawskiego.

Dziś d. 7 kwietnia 1919 r. 1423
Asygnaty Polskiej Poczty Państwowej
 nabywać można (po potrąceniu procentu):

100 mark., koron., rubl., za	97,17
500 mark., koron., rubl., za	485,83
1000 mark., koron., rubl., za	971,67
5000 mark., koron., rubl., za	4858,33
10000 mark., koron., rubl., za	9716,67

Kronika.

Paskarze drwią z ministrów. Znowu wydano postanowienie obowiązujące kupców kolonialnych do sprzedawania pomarańcz po 1 mc. 25 fen. I znówu ci drwią sobie z rozkazu władzy. W jednym sklepie każda przychodzi „jutro”, bo „dzisiaj” są tylko „janie” po 3 mk. W drugim wybierają 3 — 4 (dosłownie) pomarańcze najdrobniejsze, wielkości dużego orzecha, i wystawiają cenę 1 mk. 25 fen., podczas, gdy obok leży promiada wrzeczko „matynowych” po 3 mk. W trzecim wreszcie chowają pomarańcze tylko „dla swoich”, mówiąc, że pomarańcze już „wyszi”. A rozkaz ministerjalny obowiązuje tylko na papierze.

W Stowarzyszeniu ochroniarek m. st. Warszawy i powiatu w siedzibie przy ul. Marszałkowskiej 55a, w dniu 9 kwietnia r. b. odbył się walne nadzwyczajne zebranie w pierwszym terminie o godz. 5 po południu, w drugim terminie o godz. 6 popoł., które uważane będzie za prawomocne bez względu na ilość obecnych członkiń.

Mięso potaniało. Za mięso, jakie rzeźnicy otrzymują w bieżącym tygodniu, celem wydzielenia 1/4-funtowej racji tygodniowej, wolno im brać od konsumentów następujące ceny maksymalne:

Wolowina: z uda i łopaci przedniej 1,85 mk., mięso siekane bez domieszki wody 1,95 mk. Cielęcina: z uda i za kołtły 1,50 mk., z części przednich 1,40 mk. Baranina: z uda i za kołtły 1,90 mk., z części przednich 1,85 mk. Kiełbasa 2,90 mk. Wątrobianka 1,60 mk. Kiszka z domieszką krwi 1,40 mk.

Ceny te obowiązują od 3 kwietnia, niestety w Poznaniu.

Cytryny po 20 fenigów. Cytryny i pomarańcze magistrat rozdzielił między dwóch kupców w śródmieściu. Cena, jak na obecne stosunki, jest bajecznie niska, cytryna bowiem kosztuje 20 fenigów.

Adresu owych kupców nie możemy, uleśty, podać, gdyż chodzi tu o kupców w — Poznaniu, a rozdzielaającym jest magistrat poznański, nie zaś nasz kochany warszawski, cytryny wreszcie pochodzą z transportu smalcu i cytryn, nadesłanego do Poznania z — Warszawy.

Warszawa, stolica, górą! Paskarze, stojący na strzygowi stolicy, uważają, iż obowiązkiem ich jest przychylić się i ze swej strony aby prestige stolicy nie doznał uszczerbku, więc biorą ceny wygórowane, aby i na tym punkcie Warszawa była górą. Na prawdę jest to skandal, abyśmy za żywność którą Poznań otrzymuje z Warszawy, płacili 10 razy więcej, niż w Poznaniu. Jest to tak druzgocąca dówód ślamazarności władz stołecznych, jak silniejszego nie można sobie wyobrazić.

Worki z mąki amerykańskiej na białizną. Wobec wykrycia w Krakowie składu paskarskiego z workami od mąki amerykańskiej, rzucił jedno z piśm tamtejszych projekt zarezerwowania białych worków od owej mąki dla obdarłych z białizny rodzin, których matki ostatnim wysiłkiem łaskają i sporządzają strzępy białizny. Należałoby zorganizować, póki czas, wydawanie tych worków po niskich cenach między najbardziej potrzebujących białizny, zamiast sprzedawać je hurtownie paskarzom, z krzywdą ucziwej, a goębionej nędzą ludności.

Wydział gospodarczy ministerjum skarbu nieścił się od dnia 1-go kwietnia r. b. przy ulicy Leszno nr. 5.

Redakcja i administracja „Dziennika urzędowego” ministerjum skarbu wraz z biurem prasowym przeniesione zostały z dniem 1 kwietnia r. b. do gmachu ministerjum przy ulicy Leszno nr. 5 (Wydział gospodarczy).

Wyszedł numer 2-gi „Naszej Pracy”, piśma wydawanego przez Koło Polek w Warszawie. Na obzerzną treść składają się sprawozdania z działalności Koła w Warszawie i na prowincji, z czynności sekcji i t. p., artykuł „Nasza praca wczoraj i jutro”, szereg korespondencji i t. d. Sympatyczne stowarzyszenie Koła Polek postawiło sobie za zadanie szerzenie wśród kobiet świadomości o obowiązku powszechnej służby narodowej kobiet. Numer 2-gi czasopiśma świadczy, że praca ta coraz większe zatacza krąg.

(m) Pościg i zastrzelenie bandyty. Wczoraj rano przejeżdżający ul. Grójecką gospodarz wiejski zauważył idącego bandytę, który podobno brał udział w napaści pod miastem. Gospodarz zawiadomił o tem sierzanta policji państwowej z Lochowa jadącego z nim, który zamierzał aresztować podejrzanego, lecz ten zaczął uciekać i wpadł do domu nr. 3 przy ul. Tarczyńskiej, do piwnicy, gdzie wrzucił do beczki z kapustą rewolwer i naboje. Dom otoczono, tymczasem bandyta wydołał się przez okienko na ulicę i zaczął uciekać. Rozpoczął się pościg. Bandyta, widząc że nie ujdzie wpadł do domu nr. 19 przy ul. Grójeckiej i wdrapał się na dach 1-piętrowego budynku, po czym za pomocą drabiny, chciał przejść na sąsiedni dom. Wówczas fun-

konarjuszce milicji ludowej i policji komunalnej dał kilka strzałów z karabinów. Ugodzony jedną kulą w głowę, bandyta zabity został na miejscu. Osobistości zabitego nie ustalono, gdyż nie miał on dowodu osobistego.

(m) Samochody bułaja. Przy zbiegu ul. Sierakowskiej i pl. Muranowskiego na jadącym z nadmiernej szybkością do pożaru w cytadeli automobil nalewkowskiego oddziału straży ogniowej, skreśliła, mimo dawanych sygnałów, dorożka, należąca do Kazimierza Gamrota (Nowolipki nr. 75). Nastąpiło nieuniknione zderzenie, wskutek czego dorożka została rozbita, koń zraniony, a jadący dorożką żona dorożkarza, 33-letnia Felcja Gamrotowa, wypadła na bruk i ziałała lewą nogę. Pogotowie przewiozło Gamrotową do szpitala św. Ducha.

— Przy zbiegu ulic Targowej i Szerokiej dostał się pod koła samochodu wojskowego Nr. 24, 8-letni Janek Szroch, zamieszkały przy ul. Szerokiej nr. 33. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie i po udzieleniu pomocy pozostawił chłopca na miejscu.

(m) Napać bandytów. Wczoraj o godz. 10 rano sześciu zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało napadu na mieszkanie Marii Heinrichowej przy ul. Szopna nr. 12. Bandyci stęporzowali domowników, poczem zakneblowali usta i związaali ich. Następnie złożyli spłądowali całe mieszkanie, zabrali biżuterję złotą i srebrną wartości 25.000 mk., oraz 600 mk. gotówką i bezkarnie uciekli.

(m) Śmierć pod tramwajem. Wczoraj o godz. 2 po poł. na ul. Bagno przed domem nr. 3/5, dostał się pod koła elektryczowy linii „Powsie” przebiegający przez środek jezdni 8-letni Mrozek Borer, który wkrótce po wydobyciu z pod tramwaju, zmarł.

(m) Wybuch w gorzelnii. W potajemnej gorzelnii przy ul. Siedleckiej nr. 12, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się przy fabrykacji, wywiązał się pożar i nastąpił wybuch, którego siłą wybito zostały szkiełki. Właściciel gorzelnii, Stanisław Cybulski, w czasie tłumienia ognia poparzył się. Cybulskiego aresztowano.

(m) Śmierć lotnika. Na polu Mokotowskim, wskutek nieszczęśliwego wypadku z samolotem, zraniony został pilot-piłotonowy, uczeń szkoły wojskowej lotniczej, Władysław Prosek. Przewieziono go do szpitala Ujazdowskiego, gdzie wkrótce zmarł.

(m) Fatalny upadek ze schodów. W domu nr. 5 przy ul. Nowo-miejskiej spadła ze schodów nieoświetlonych 50-letnia Ldzobka i doznała wstrząśnienia mózgu. Pogotowie przewiozło nieprzytomną Idzobką do szpital. św. Rocha, gdzie wkrótce zmarła.

(m) Otrucie lugiem. Przy ul. Twardziej nr. 38, otruci się lugiem w zamierze samobójczym 31-letni Stanisław Bronisław Majzner, szewc, którego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) Stróż — złodziejami. Z poddasza domu nr. 43 przy ul. Chmielnej stróż tego domu, Andrzej Krawczyk, wspólnie z drugim — z sąsiedniego domu nr. 41 skradł białiznę wartości 20.000 mk., należąca do S. Kojbermana. Obu stróżów aresztowano. Przypinali się oni do kradzieży.

(m) Wypadki kolejowe. Na torze kolejowym pod Pruszkowem znaleziono zwłoki ulana 4 pulku niewiadomego nazwiska. Tułów jego leżał najeźwierz szyn, zaś głowa między szynami. Trupa, do czasu zejścia władz sądowych, pozostawiono na miejscu.

— Na stacji Miawa, na głównym torze, znaleziono pracownika kolejowego, 42-letniego Aleksandra Wiśniewskiego z obciętemi nogami i potłuczoną głową. Pozwanowanego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Miawie.

Z sądów.

Studnicki contra Mączewski.

Duże zaciekawienie obudziła sądzona onegdaj 8-ym wydziale karnym sądu okręgowego tutejszego sprawa d-ra Przemysława Mączewskiego, redaktora „Gazety 2 grosze”, oskarżonego przez znanego działacza p. Władysława Studnickiego o zniesławienie i potwarz w druku.

Rozprawom przewodniczył sędzia Guminiński; oskarżenie, oprócz p. Studnickiego, popierał obrońca jego adw. Evert niedawno z emigracji przybyły, obronę zaś za oskarżonym redaktorem wnosil adw. Kijewski.

Zródłem sprawy był umieszczony w n-rze 13 „Gazety 2 grosze” artykuł, który był odczytany na posiedzeniu sądu, a który w ogólnych zarysach brzmiał: „Niedawno ukazał się numer nowego piśma p. t. „Naród i państwo”, wydawanego przez znanego współpracownika „Godziny” i „Gońca” Władysława Studnickiego. Jak niewybrednym w doborianiu środków polemicznych jest Studnicki, świadczy jego

apel, domagający się śledztwa przeciw ministrowi Stanisławskiemu, za jego mowę do legionistów w Szczepiornie. Stare nalogi nie opuszczają współpracownika „Godziny” i „Gońca”, oraz autora osławionych delatorskich memorjów. Lecz przyjdzie czas dokładnych porachunków z delatorami”.

Artykuł ten — mówi p. Studnicki w swej skardze — zawiera wszystkie cechy potwarzy w druku i zniewagi w stosunku do mnie i to zniewagi najcięższej, jaką można dotknąć Polaka. Całe moje życie dotychczasowe poświęciłem twardej i ciężkiej pracy dla Polski i dla sprawy polskiej, ponosząc najcięższe konsekwencje, do których prowadziła walka o Ojczyznę i nie moge pozwolić, aby ktośkolwiek śmiał targać się na moją cześć i dobr. imię, jako Polaka i działacza”. Tyle skarga. Po odcytału referatu sąd przystąpił do badania świadków.

Jednym z sensacyjnych było zeznanie p. Apolonia Nawiatki, byłej współpracownicy p. Studnickiego, tłumacza z polskiego na język niemiecki.

Świadek mlił za działalność swego pracodawcy tak długo jak okupanci byli panami w naszym kraju; gdy jednak, po ich wyjściu dowiedziała się o procesie wytoczonym red. Mączewskiemu, sama zgłosiła się, by dać świadectwo prawdzie i mieć czyste sumienie.

Wszystkie prawie — mówi świadek — memorjały i referaty p. Studnickiego Niemcom złożone techny denuncjacji; razu jednego p. Studnicki pisał: „tamtych penów (nie pamięta nazwisk), wśród których był współpracownik „Gońca”, jako ludzi lojalnych i oddanych Niemcom, należy zwolnić, na ich miejsce zaś należałoby wysłać redaktorów „Gazety Porannej” i „Kurjera Porannego”, jako niełojalnych.

W tam miejscu p. Studnicki robi uwagę, że należałoby, aby sąd zarządził ekspertyzę dla zbadania stanu umysłowego tego świadka.

Niemniej i w zeznaniu świadka Chelmskiego uwidoczniła się sensacyjna opowieść o rejonie Żelchowskim, który odmówił był sporządzenia jakiegoś aktu; fakt ten doszedł, do uszów p. Studnickiego, który rzucił p. Chelmskiemu zmusić reagenta drogą skargi do Niemców. Po jakimś czasie okazało się, że Niemcy wytoczyli sprawę administracyjną reagentowi z Rypina. Chelmski, oczywiście do tego reki nie przyłożył, a więc p. Studnicki, za którego sławienictwem Niemcy uwolnili następcę reagenta.

Mniej ważne zeznania pomijamy, zaznaczając, że tak p. Studnicki, jak i obrońca jego p. Evert uder energicznie popierali oskarżenie, dowodząc, że wszystko co w swym artykule napisał „Gaz. 2 grosze”, nie jest zgodne z prawdą, a nadto uciążliwe zostało ze zia wola.

W końcu, popierając oskarżenie w całej rozciągłości, domagali się surowego ukarania red. Mączewskiego.

Obrońca redaktora adw. Stanisław Kijewski, powoławszy się na liczne dowody delatorski p. Studnickiego, uwidocznił w złożonych sądowni memorjach do Niemców, w piętnem przemówieniu wypowiedzianem w postaci dialogu z p. Studnickim, zaznaczył, że wszystko co napisał „Gazeta 2 grosze”, w zupełności dobrze wkrótce zostało dobitnie stwierdzone na posiedzeniu, że p. Studnicki nie tylko oskarzył przyjaciele Niemiec, lecz starał się ich cenzurze wykazać, że należy nie tylko czytać poistką prasę uważnie, ale „pomiędzy wierszami”; dopiero wtedy odnajdzie cenzura niemiecka to i owo.

Nie mogąc tu przytoczyć całości owego dialogu obronnego z p. Studnickim, zaznaczymy jeszcze, że w końcu adw. Kijewski prosił aby p. Studnicki okazał się skłonnym do przyjęcia mejlej rady, a mianowicie, aby oskarżyciel, który tak nieopatrznie dla siebie wyłożył przed forum publicznem tę byrdką sprawę, raczył usunąć się nareszcie w zacisze i dać spokój nowo powstającemu państwu i... iemu z udziałem swych ma rad i pomocy przy budowie, gdyż państwo da sobie radę i bez oskarżyciela, a jego pomoc tylko zaszkodziłoby by mogła, zwłaszcza w obec opinii, jaką sobie społeczeństwo wyrobiło już o p. Studnickim.

Po dwukrotnych jeszcze przemówieniach, w których p. St. starał się wykazać sądowni, że cała jego działalność miała jedynie dobro i pożytek Ojczyzny na celu, i że cała zia wola red. Mączewskiego wola o surowy dłań wymiar sprawiedliwości, sąd udał się na naradę.

Późnym wieczorem sędzia przewodniczący Guminiński ogłosił wyrok, którego mocą skazę p. Studnickiego na redaktora d-ra Mączewskiego odrzucił i tego ostatniego uwolnił.

P. Studnicki oznajmił, że będzie apelował.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski. Dziś doskonała sztuka Schawa „Pierwsza sztuka Fanny”.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Jastrząb” z Junoszą Siewowskim.

Teatr Mały. Dziś „Lekkomyślna siostra”. W próbach „Kochankowie”.

Teatr Letni. Dziś „Mąż z grzeszności” z Fertanorem.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka” z Messalówną.

Teatr Praski. Dziś „Medal pamiętkowy 8 maja”.

Teatr Powszechny. Dziś „Nadzieja” Hejerman-s’a.

Teatr „Qui pro quo”. Program otwarcia z udziałem Stronkiej, Kuncewicza i innych.

Miraż. Dziś premiera.

Czarny Kot. Jednoaktówka.

Koncerty. Dziś, o godz. 8 wiecz., w sali Hermana i Grossmana odbędzie się interesujący 4-ty w sezonie wieczór zespołowy Pulmana z udziałem znaney śpiewaczki Trampczyńskiej i pianistki Davidsonówny.

Inteligentna rodzina

blaga gorąco miłosiernych czytelników i czytelniczki o stare ubranie dla męża. Składać w Administracji dla rodziny K.

Niezawodny środek przeciwko duszności, kaszlowi, kokułuszom, katarom i zapaleniom oskrzeli

„Granulki Russyana”
(Granules sulphuris aurati benzolati)
wyr. labor. „Ap. KOWALSKI”
w Warszawie.
Cena pudełka mk. 5. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.
Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. 1368

Palta damskie własnego wyrobu letnie, modne od 200—300 mk. okazynie. kapusynska 13, m. 2. 1390

Prośby do Władz i Sądów. Przepisywanie na maszynach. Płomaczenia tanio. Marszałkowska 132. 1430

Futra wszelkie, karakulowe, foka, kowe, żakiety kupuje. Nowogrodzka 86 — 12a, parter, róg Marszałkowskiej; do 3 po poł. 1508

Prośby do poboru wojskowego, porady, sprawy jedna marka. Leszno 33. „Henryk”. 1502